4219

Oprawiono w r. 1938.

N^ro 1.

Obraz Cebesa.

1829. r. Wilno —

Cebes Tebańczyk był uczniem Sokratesa, jak o tem świadczy Xenofont w swoich pamiętnikach, Platon ~~w rozmowie o nieśmiertelności Duszy~~ ~~Platona pod Napisem Fedon wprowadza~~ go. Wykupił on Niewolnika nazwiskiem Fedon za poradą swego Nauczyciela jako czytamy u Gelliusa II.18 Makrobiusza N.1. Saturn. i Lactantiusa w X. o fałszywej Mądrości – 24. Platon pięknie go wprowadza mówiącego w Rozmowie o Nieśmiertelności Duszy. Ten więc sławny uczeń Sokratesa napisał trzy rozmowy z których dwie zaginęły, ostatnia zaś Πιναξ to jest Obraz pozostała, w której prawdziwy sposób życia ~~...~~ jako ~~Początek ludzi, obyczaje, przesądy, cel, skutki ... Mądrości i cnoty~~ wykazał z tą prostotą i słodyczą jaka u dawnych Greków czuć się daje —

Mnóstwo ~~Niezliczone prawie mnóstwo~~ Mężów uczonych ~~których~~ których ~~Fabricius niezmordowany zgromadził w~~ wykładali ~~rozprawiali~~ lub wydawali Cebesa jakto można widzieć ~~u...~~ w Fabrycyuszu, że jest dowodem jej wielkiej wartości. — ~~Prat. Wszystkie razi języki~~ ~~Przekłady tego obrazu w Antykwariu~~ oprócz ~~polskiego~~ w ~~łacińskim~~,

Obraz Cebesa

Rozmowa — Cudzoziemiec i Starzec

1. Kiedyśmy (w świątyni Saturna oglądali wiele rozmaitych podarków, ujrzeliśmy też i obraz, co leżał przed świątynią, na którym niezwyczajne malowidło jakieś szczególniejsze miało wyobrażenia, tak że nie mogliśmy pojąć coby to było. Ani bowiem miasto przedstawiać nam to malowidło zdawało się, ani obozu, ale jakiś obwód, w którym zawierały się dwa inne obwody, jeden większy a drugi mniejszy. Była brama w pierwszym obwodzie, do której się wielkie rzesze cisnęły. Wewnątrz obwodu uwijało się mnóstwo kobiet: a na wejściu do pierwszego obwodu bramy był, mający jakby ... jakiś starzec, który się coś przykazywać zdawał wchodzącej rzeszy.

II: Gdyśmy się długo biedzili między sobą nad zrozumieniem tych wyobrażeń, jakiś nam przytomny Starzec zawołał: Nie dziwujcie się Cudzoziemcy! że się biedzicie nad zrozumieniem tego malowidła, ani bowiem wielu z krajowców znają coby te wyobrażenia znaczyły, ani też ziomka jest ten podarek: ale przybył tu niegdyś

1. Chodząc po kościele Saturna kiedyśmy oglądali mnóstwo rozmaitych podarków, zdarzyło się nam także widzieć obraz, co leżał przed świątynią, na którym malowidło pierwszorzędne miało tak osobliwe, szczególniejsze wyobrażenia, że nie mogliśmy pojąć coby to było. Nie przedstawiał bowiem ten obraz ani miasta ani obozu; ale jakiś obwód, w którym zawierały się dwa inne obwody, jeden większy a drugi mniejszy. W pierwszym obwodzie była brama do której wielkie się tłumy cisnęły. Wewnątrz obwodu uwijało się mnóstwo kobiet: a na wejściu do bramy pierwszego obwodu był jakiś starzec, który z swego ułożenia zdawał się coś przykazywać wchodzącemu tłumowi.

II Gdyśmy się tak biedzili przez czas długi, nad zrozumieniem tych wyobrażeń, przy nas będący Starzec zawołał

Niech to was nie dziwi, o cudzoziemcy,
że nie możecie pojąć tego malowidła;
nie wielu bowiem z tutejszych
mieszkańców znają, coby te wyobra-
żenia znaczyły, i nie naszego Oby-
watela jest ten podarek: ale przy-
był tu niegdyś cudzoziemiec, mąż
bardzo rostropny i mądry, w słowach
i uczynkach życia Pitagoresa
i Parmenida współzawodnik, któ-
ry ten Kościół i ~~ten~~ obraz poświę-
cił Saturnowi.

Cudzoziemiec Czy, rzekłem, i tego sa-
mego męża znałeś i widziałeś?

Starzec ~~Uwielbiałem go jeszcze~~
~~jeszcze~~ I przez czas długi, mogłem
go jeszcze uwielbiać, będąc wtedy
młodym: wiele bowiem mówił
ważnych rzeczy i często słyszałem
rozprawiającego o tem malowidle.

III. C. Ej na miłość boską! rzekłem,
opowiedz że nam, jeśli niemasz się
bardzo naglącego do roboty; niez-
miernie bowiem pragniemy wiedzieć
coby to było za wyobrażenie?

S. Bardzo dobrze, o cudzoziemcy,
rzekł; ale naprzód znać powin-
niście, że to opowiadanie ma
coś w sobie niebespiecznego.

C. Cóż takiego rzekłem?

---

jako i cudzoziemiec, mąż rostropny i posia-
dający mądrość, w słowach i uczynkach życia Pitagoresa i Parme-
nida ~~naukach i postępkach~~ współzawodnik,
który ... i obraz dał ... poświę-
cił Saturnowi w sferze. —

Cudzoziemiec. Czyli więc, rzekłem, i tego sa-
mego męża znałeś i widziałeś?

Starzec. Przez czas długi, ... nad
nim się dziwiłem jeszcze młodym będąc:
wiele bowiem mówił ważnych rzeczy
a i często słyszałem rozprawiającego
o tem malowidle. —

C. Zaklinam cię na Boga, rzekłem, jeżeli niemasz
wielkiego zatrudnienia, opowiedz nam: bar-
dzo bowiem pragniemy słyszeć coby to
było za wyobrażenie.

S. Najchętniej, rzekł, o cudzoziemcy,
ale wam naprzód wiedzieć potrzeba że to
opowiadanie ma coś w sobie niebezpiecz-
nego.

C. Cóż takiego? rzekłem.

3. Oto, jeśli zechcecie uważać, rzekł, i zrozumiecie co wam powiem wyjdziecie na roztropnych i szczęśliwych: inaczej jako nierozumnych, nieszczęśliwych, nieświadomych, przykrych drugim i sobie, nędznie żyć będziecie. Te bowiem opowiadanie podobne do zagadki Sfinxa, którą on zadawał ludziom. Jeśli kto ją odgadł, to ocalał; jeśli zaś nieodgadł, ginął od Sfinxa. Podobnie rzecz się ma i w tem opowiadaniu. Nierozum bowiem jest Sfinxem dla ludzi: który to czyni, że jakby zagadką jest dla nas, jakie rzeczy w tém życiu dobre, a jakie złe, jakie ani dobre ani złe. Czego jeśli kto nieodgadnie, Nierozum go zabija: ani za jednym razem, jak od Sfinxa pożarty ginął: ale pomału przez całe życie niszczeje,

Oto, jeśli zechcecie uważać, rzekł, i zrozumiecie co wam powiem, wyjdziecie na roztropnych i szczęśliwych: inaczej, jako nieroztropni, nieszczęśliwi, drugim i sobie przykrzy, nieświadomi, źle żyć będziecie. Te bowiem opowiadanie podobne do Sfinxa zagadki, którą on ludziom zadawał. Jeśli kto ją odgadł, ocalał: jeśli zaś nieodcielł od Sfinxa ginął. Toż samo się dzieje i w tém opowiadaniu. Nierozum bowiem jest Sfinxem dla ludzi: który to czyni, że jakby zagadką jest dla nas, jakie rzeczy w tém życiu dobre a jakie złe, jakie ani dobre ani złe: czego jeśli kto nieodgadnie Nierozum go zabija; ani za jednym razem umiera jak pożarci od Sfinxa, ale pomału ~~ginie~~ przez całe życie ginie, podobny do tych, co ~~w dłużych męczarniach życie kończą~~ w katuszach przedłużanych dla zwiększenia męki powoli życie tracą.

jakby ... Jeśli zaś kto

odgadnie, to nawzajem Niegorum ginie,

owzaś ocala się, i zostanie szczęśli-

wym i spokojnym przez całe życie

swoje. Azatem wy uważajcie, słuchając.

W.S.O. Przebóg! jakże nas wprowadziłeś

w wielką ciekawość, jeżeli tak jest w rze-

czy samej.?

S. Ale tak jest w rzeczy samej, zawołał.

C. S. Dlaczegoż więc nie spieszysz z opowia-

daniem? pilnie bowiem uważać

będziemy.

S. Wtedy wziąwszy pręcik i wyciągnąwszy

go do obrazu, rzekł: czy widzicie ten

obwód?

C. widzimy.

S. Naprzód tedy macie to poznać,

Że te miejsce nazywa się Życie. A te wiel-
kie tłumy, co cisną się około bramy, są to
ci, którzy wejść do życia mają. Starzec
zaś, co wyżej stoi, mający w jednym
ręku jakąś kartkę, a drugą jakby coś
pokazywał, Geniusz nazywa się; który
przykazuje wchodzącym, co potrzeba robić
gdy wejdą do życia, i wskazuje, jaką
drogą należy postępować, żeby
w życiu zbawić.
jeśli w życiu nie chcą się narazić na zgubę.

V.

Jakąż więc drogą przykazuje chodzić, i jak? rzekłem.

Widzisz, mówił, przy bramie tron
wzniesiony w tym miejscu,
gdzie przechodzą tłumy, na którym
siedzi niewiasta z utożoną twarzą i ujmującą postacią,
która ... w ręku
trzyma kubek?

Widzę. Ale cóż ta za jedna? rzekłem

S. Zwodzicielka ~~Wada~~ nazywa się, rzekł, która wszystkich ludzi oszukuje ~~zwodzi~~. —

C. Cóż ona ~~one~~ robi ~~potem czyni~~?

S. Wchodzących do Życia upaja ~~swoją własnością swoim napojem~~

C. Jakiż to jest napój?

S. Jest to, rzekł, błąd i niewiadomość

C. Cóż potem?

S. Jak się napiją, wchodzą do Życia.

C. Czy wszyscy napawają się tym błędem czy nie?

VI. S. Wszyscy piją, rzekł, ale jedni więcej, a drudzy mniej. Czy nie widzisz jeszcze wewnątrz około bramy, stojącego mnóstwa kobiet zalotnych rozmaite mających postacie?

C. Widzę.

S. Te nazywają się mniemania, Chęci, i Rozkosze.

Kiedy tłumy wchadzą, to wyskakuyą, i każde-

go obejmują, a potem prowadzą.

C. Dokądże ich prowadzą?

S. Jedne, rzekł, do szczęścia, a drugie do ocalenia: a drugie na ... *

Za pomocą napoju Zwodziciela

do zaguby.

C. O wielki wzgl... co za Rzecz straszne (to powiadasz mowisz)

jak powiadasz.

skutki, tego napoju.

S. Wszystkie rzekł wprawdzie zaprowa-

dzić do rzeczy najlepszych, i do życia szczę-

śliwego i wygodnego. Ale oni zaś dla nie-

wiadomości i błędu, którymi byli napojeni

od Zwodziciela, nie znajdą znaleźć drogi, która jest praw-

dziwa w życiu, lecz błądzą bez celu:

Jako i widzisz tych, co naprzod weszli:

krążą oni tam gdzie im te nieszczęścia

pokazą. —

VII. C. Widzę ich, rzekł. Ale cóż za Kobieta zdające się być jakoby ślepa i szalona która stoi na kamieniu okrągłym.

S. Nazywa się, rzekł, Dola, nie tylko zaś ślepa lecz rzeczywiście szalona i głucha.

C. A ona co ma do roboty?

S. Obiega wszędzie, rzekł: i wydziera od jednych swoje podarki, a daje drugim: i znowu od tychże samych odbiera natych miast co dała, i innym wydziela niebacznie i płocho. Dlaczego ten Grekor znak dobrze jej naturę wykazuje.

C. Jakiż to? rzekłem.

S. Że na okrągłym kamieniu stoi.

C. Jcóż to oznacza?

S. Oto że jej nie trwała i nie stała jej darowizna. Kiedy bowiem jej zawierzy ktoś, ciężkie na tego

6

tego spadną, kto jej zawierzy. ~~wielkie i ciężkie nastają; jeśli kto jej zawierzy; to wielkie i ciężkie klęski...~~

~~ciężki kamieniem upadli i nie~~ większe kamieniem i ciężkie upadki tego spotykają, kto jej zawierzy.

VIII.

P. Cóż zaś wielki tłum ludzi, którzy ją wielkim tłumem otaczają, czego chcą, jak się zowią?

S. Zowią się Nierozważni, każdy z nich oto prosi co im ona rzuci.

P. Dlaczegoż więc nie wszyscy jednako we mają twarz, ale jedni z nich zdają się weseli, a drudzy płakać i załamywać ręce?

S. Którzy się zdają śmiać i weselić, tym ona cokolwiek dała udzieliła, i tacy ją nazywają Dobrą Dolą. A którzy zaś zdają się płakać i załamywać ręce, tym wydarła to, co była im wprzódy udzieliła; i tacy ją znowu mianują Złą Dolą.

cóż im takiego daje
kiedy jedni którzy którzy się
otrzymują wzięli
tak się wesela też, a drudzy
którzy którzy utracili ptaszą.

S. To rzekł co u wielu ludzi
nazywa się dobrem.

C. Cóż takiego?

S.

jakież to są rzeczy które co im daje,
~~Cóż to jest takiego kiedy im daje~~,
C. P. ~~Jakie więc są~~ te rzeczy, kiedy ~~tak~~ jedni
k
którzy ~~otrzymali~~ wzięli tak też weselą się, drudzy którzy
utracili
~~odzyskanie~~
~~utracili~~ ptaszą?

S. Te, rzekł, które u wielu ludzi ~~zdają się~~
miane
~~być dobrami, miane się~~ za dobre ~~się~~.

C. P. ~~Te zaś jakież są~~?

~~dobre urodzenie~~
zadowolenie
S. Bogactwo, Sława, ~~Rozkosz~~, Potom-
stwo, Jedynowładztwo, Królestwo i
inne tym podobne ~~rzeczy~~.

a dlaczegoż to nie jest dobrem?
C. P. ~~Te więc dlaczego nie są~~ dobrami?

S. O tem, rzekł potem będziemy mogli
rozprawiać, ~~a~~ bo mówimy
teraz ~~zaś~~ o tych
wyobrażeniach ~~mówiemy~~.

C.
P. Niech ~~będzie~~, Tak będzie.

mimo
~~jak przejdziesz za tę bramę~~
IX. ~~ty widzisz, przechodząc około tej bra~~
~~my widzisz kiedy przejdziesz przez~~
kiedy miniesz pierwszą bramę, czy postrzegasz
~~bramę ową~~, wyższy inny obwód, ~~z którego~~

7

a zewnątrz Obwodu stojące pokoje ustrojone?

jak zwykły Zalatnice zwykły?

C.
S. ~~Ja widzę~~ – postrzegam

S. Z tych więc pierwsza nazywa się Niewstrzemięźliwości, druga Rozpusta, ta zaś Chciwość, a tamta pochlebstwo.

C.
S. Czegoż one tu stoją?

S. Czatują tych, rzekł, na tych, którzy cokolwiek wzięli u Doli.

C.
S. Cóż potem?

pląsają koło nich, obejmują, pochlebią

S. Wyskakują i ściskają tych, oraz

ją i bardzo proszą,

aby z niemi zostali; powiadające,

że prowadzić będą życie przyjemne, nie-

pracowite i pozbawione wszelkiego kłopo-

tu. Jeśli ktokolwiek od nich namówiony

odda się rozkoszy, za mięknie

, to dopóki wprawdzie

z temi niewiastami

z niemi obcowanie będzie się wydawało przyjemne,

człowieka swojemi powaby łechcą.

Dopóki z niemi fircyczą.

Lecz potem wcale inaczej się dzieje. Kiedy bowiem opamięta się, pozna, że mu żadnej ani przyjemności, ani korzyści nie przyniosły, całego niszczyły i znieważały. A tak postradawszy co wziął u Doli, musi tym niewiastom służyć,

i z ich przyczyny robić wszystko znać, odważać się na haniebne i szkodliwe postępki; jakoto: oszukiwać, świętokradztwo popełniać, krzywo przysięgać, zdradzać, rozbijać, robić kradzież i inne tym podobne.

A jeśli w tem się mu nie powiedzie, to od niekąd bywa oddany Karze.

X C. Którażto Kara?

S. Czy widzisz, wyżej za temi niewiastami, jakoby drzwiczki małe, i miejsce jakieś ciasne i ciemne?

C. Je dobrze

S. Tam niewiasty szpetne, brudne i gałganami okryte, co razem zdają się zostają?

C. Widzę.

S. Z tych więc, która bicz trzyma, nazywa się Kara: która głowę ma wspartą na kolanach, Żałość: która sobie włosy wyrywa, Boleść. —

C. Ten zaś inny, co stoi przed niemi, brzydki, wychudły i nagi: oraz przy nim będąca, podobna jemu, szpetna i wycieńczona, co są za jedni?

S. Ten więc Płacz nazywa się, a siostra jego Rozpacz.

do innego miejsca które się nazywa Nieszczęście,

na nieustanne męczarnie. W Takim to zostaje towarzystwie nie słychanie się ... Potem z tamtąd się bywa wtrącony do innego miejsca, które się nazywa Nieszczęście,

i tam życia ostatki Trzeszczka we

wszelkich grzechach, chyba

że mu Poprawa zajdzie drogę.

XI. C. Cóż się potem dzieje, jeśli poprawa

zajdzie mu drogę?

S. Wyrywa go z nieszczęścia, i tworzy mu

innego mniemania, i chęci, które

zaprowadzić mogą go do prawdziwej Nauki

i do nazwanej

fałszywej Nauką.

C. Cóż się potem dzieje?

S. Jeśli, rzekł, taka opinia takie mniemanie

powezmie, które go wiedzie do prawdziwej

Nauki, to oczyszczony od niej

\+ ocali się i będzie szczęśliwym

i błogosławionym przez całe życie.

9

[illegible] inaczej, że znowu się błąka uwo-
dziony fałszywą Nauką.

C. Ej dla Boga! jakież wielkie to nowe

XII.

niebezpieczeństwo! zagraża Ktoraż to, nekdem fałszywa

Nauka? Którąż to jest? nekdem.

S. Czy nie widzisz drugiego obwodu?

C. Ot, jak inne.

S. A wewnątrz obwodu na samym

wejściu Niewiastę jakąś stojącą, która

wygląda na bardzo cnotliwą

i skromną?

C. widzę

Tę więc, rzekł, wielu płochych ludzi

nazywają Nauką, nie jest zaś taką

w rzeczy samej, ale tylko fałszywą

Nauką. Ci których Poprawa wybawiła

z niszczęści, kiedy żądają iść do praw-

dziwej Nauki, tu wprzody zachodzą.

R. C. Czyliż więc innej drogi niemasz wiodącej do prawdziwej Nauki ~~prowadzącej~~ wiodącej?

S. Jest, rzekł.

XIII. C. A ci ~~ci zaś~~ ludzie, którzy wewnątrz tego obwodu przechadzają się, co za jedni? ~~[illegible]~~?

S. Są to Fałszywej Nauki, rzekł, oszukani ~~rzekł, oszukani~~ miłośnicy, sądzą bowiem że z prawdziwą Nauką mają do czynienia ~~obcują~~.

C. Jakże się oni nazywają ~~oni~~?

S. Jedni, rzekł, Poeci, drudzy Mówcy, inni Dyalektycy, inni Muzycy, inni Arytmetycy, inni Geometrowie, inni Astrologowie, inni Roskosznicy, inni Perypatetycy, inni Krytycy, i wszyscy ~~którzy~~ tym podobni.

C. A te Niewiasty, co zdają się tu krążyć, podobne pierwszym, między któremi jak mówiłeś była „Niepowściągliwość” i inne z nią razem, jakie to są?

S. Są też same, rzekł.

C. Czyż one i tu przychodzą?

S. Niestety! i tu, lecz ~~rzadko~~ nie tak często jak w pierwszym obwodzie.

C. Czy także i opinie?

S. Tak jest, rzekł. Jeszcze w nich bowiem ~~Trwa bowiem w nich~~ ~~pozostaje~~ ten napój, który wypili od Ułudy, + ~~to jest~~ (niewiadomość,) porasta, (a z nią i nierozum: * „~~Niewiadomość~~” ~~Niestety w nich trwa~~ ... „~~Nieroztropność~~”: Ani ich opuści Opinia, ani inne podobne złe, dopóki nie wejdą na prawdziwą drogę porzuciwszy fałszywą Naukę, i nie wypiją leków mających moc oczyszczenia. Potem, kiedy

oczyszczają się, i wyrzucają z siebie

wszelkie złe, jakie tylko mieli,

to jest podobne błędy, to się dopiero ocalają.
z opinie z niewiadomości i inne tym

Ale którzy trzymają się fałszywej nauki,

ani porzucą jakiej-
nie uwolnią się złego,

Kolwiek wada dla ich umiejętności.

nigdy nie pozbędą ani jarzma żadnej
ani najmniejszej wady z pomocą swych wiadomości. —

XV. P. Jakaż więc jest droga

wiodąca do Prawdziwej Nauki? rzekłem

S. Widzisz to wznioślejsze miejsce, gdzie

nikt nie mieszka, lecz się wydaje pustem

P. Widzę.

A tam i jakieś ścieżki, od których dro-

ga ciągnąca się jest mało uczęszczana,

tak że się bardzo i rzadko kto na niej pokazuje
z przyczyny, że wydaje się jakoby nieprzebyta, nie-
równa i kamienista była.

Tak jest.

P. I dobrze, rzekłem.

S. Tam i pagórek jakiś wzniosły mówiąc wyjdzie ~~który się wije~~ ~~zdaje się tylko~~; i wejście nań bardzo wązkie, mające z obustron głębokie przepaście. ~~mające przepaściami~~ ~~na~~ ~~i owadzie~~ ~~przerwane~~, ~~głębokie~~.

P. Widzę. —

S. Ta więc jest droga, rzekł, prowadząca do prawdziwej Nauki.

P. Jakże nieopisanie bardzo przykra ~~wydaje się~~.

S. Tamże na wierzchołku pagórka widzisz skałę jakąś wielką i wysoką a wokół stromą.

P. Widzę, rzekłem.

S. Widzisz te dwie niewiasty stojące na skale, dobrze wyglądające ~~piękne~~ i mocnej budowy ciała, które ~~jako~~ wyciągają ręce z jakiemś przymileniem? ~~ochoczo~~?

XVI.

P. Widzę, ale jak ~~one~~ się nazywają?

rzekłem.

S. Ta, rzekł, Wstrzemięźliwości nazywa się

tamta ~~Cierpliwości~~ Stałości. Są to Siostry.

P. Czegóż wyciągają ręce ~~tak ochoczo~~ z takiém przymileniem?

S. ~~Wołają~~ Zachęcają, rzekł, ~~na byłe~~ przychodzących do tego miejsca, aby nie tracili ~~nadziei~~ ufności i serca. Mówiąc: że mało im jeszcze cierpieć potrzeba, a wyjdą ~~na~~ sporną drogę. ~~[illegible]~~

P. Kiedy ~~więc~~ przyjdą pod samą skałę jak na nią wstąpią? nie widzę bo wiem żadnej drogi tam prowadzącej.

S. Same ~~te~~ te niewiasty z skały zstępują, i wynoszą ~~tych~~ ich w górę do siebie. Potem rozkazują im odpocząć, a po chwili nadają tymże siłę ~~moc~~

12

i Ufności; i oznajmują, że ich zaprowadzą

do prawdziwej Nauki, i pokazują im

drogę jak jest piękna, i gładka

i bez wszelkich zawad i niebespieczeństw,

co i sam widzisz.

C. istotnie tak się wydaje. –

S. Czy widzisz, rzekł, przed tym Gajem XVII. –

miejsce owe, co zdaje się być pięk-

nem, i podobnym do Łąki, światłem wielkim jaśniejące?

P. I dobrze.

S. Spostrzegasz w posrzód tej Łąki

obwód inny, i bramę inną?

P. Tak jest. Ale jak nazywa się

to miejsce?

S. błogosławionych, mieszkanie siedlisko,

Podział II

Podział rzeczy ... stoików na łatwe i trudne, [illegible] jest bardzo prawdziwy i pomysł o nim w życiu praktycznem jest bardzo pożyteczny. To samo ale w daleko doskonalszym stopniu podaje i Nauka Chrześcijańska, kiedy nam nakaże do niczego na ziemi nie przywiązywać serca, a całe żądanie obrócić do szukania Niebieskiego Królestwa, czyli do poznania prawdy i zasługujących uczynków. A kiedy Stoicy wymagali od słabej natury ludzkiej, aby wszystkiego wyrzekli się dla samej cnoty, aby na wszystko zupełnie byli głusi i ślepi i wszelkie pomocnice tłumili w sobie, co trąci niepodobieństwem i jakąś martwością i surowością; tenczas Święta Nauka miłości raczy się stosować do przyrodzenia naszego i najpiękniejszą walkę o pozyskanie cnoty dziwnie osładza i ustala. Zupełnie się [illegible] chrześcijańskie lubo zabezpiecza nas od wielu boleści, które nadzwyczajna miłość dóbr doczesnych zaraz i zmiennych, i jednak nie wymaga [illegible] nad ludzkich rzeczy, bo kładzie nam za główny cel miłość Boga i dobro wieczne, za rzeczą zaś że i reszta będzie nam przydana. To jest, że jedyny sposób zapewnienia sobie szczęścia doczesnego jest starania się o szczęście wieczne. Albowiem pełniący świętych przepisów wiary i więcej spodziewają się przyjemności doczesnych, bo te są darem Najlitościwszego ojca, i lepiej wśród przyumiarkowaniu smakować może.

Stoikowa Nauka o powściąganiu i ustąpieniu, należy do głównych zasad stoików: bo rzeczywiście stąd wypływają wszystkie nasze sprawy. Jednak w tamtym punkcie zbyt wiele wymagali, bo niepodobną rzeczą jest wytępić w sobie wszelki wstręt i wszelkie pożądanie: z resztą ich zasada ostrożności nawet w dobrych chęciach jest sprawiedliwa: chcieli bowiem aby poczynający nie rwał się z kopyta, bo zwyczajnie takie charaktery w końcu osłabną i nie zachowują wytrwania. Również wymagali, aby stopniowie przy rozwijaniu się prawdziwych wyobrażeń wzrastała miłość cnoty do nieskończoności. — Nasz błogi Zakon daleko praktyczniejsze podaje w tym względzie prawidło. Żądania bowiem w rzeczach moralnych nie mają przy takiej [illegible] granic, bo się mają aż do samej Doskonałości Boga. Powściągnienie w rzeczach zewnętrznych i doczesnych nie wytępiamy ich, ale tylko poddajemy świętej woli Najlepszego ojca, który wie czego potrzebujemy i zawsze nam udziela co jest prawdziwie dobrem dla naszego wiecznego i doczesnego szczęścia. Z [illegible] przekonaniem w miłości Boskiej, Łaskawej [illegible] wszystkie wypadki życia. — Rzecz godna zastanowienia, że tylko Kościół powszechny umiał zapowiedzieć tę dziwną harmonię między przyjemnościami doczesnemi i obowiązkami cnoty, która podnosząc ludzi do najwyższej a niezawodnej prawdy doskonałości, bynajmniej przez to nie [illegible] ich [illegible] przyjemnościami: ale owszem podzielił wszelkie prawdziwe stadyja z całą [illegible]. Przeciwnie, [illegible] ludzi zawsze w tym względzie [illegible]. Dawniej albo się rozpasywali na przykład Epikurejczycy, albo [illegible] Stoicyzm. To samo i później stało się z ludźmi i co chcieli niby mędrzec prawidła życia wynaleźć: jedni bowiem wpadli w [illegible] surowości pierwszych naszych reformatorów, co nawet zabraniali [illegible] jak zbrodnię [illegible], co [illegible] na [illegible] i [illegible] klasztory: Drudzy znowu posunęli się w rozpasaniu i przyszli aż do bydląt.
Bóg bowiem, który stworzył duszę i ciało, i może tylko wyznać [illegible] spokój [illegible] harmonii i jedna [illegible]

tam bowiem mieszkają wszystkie zeno-
by i szczęśliwość.

Kiedy tak, rzekłem,
P. Jakież to miejsce, [illegible], jest
musi być?
Tęskne! [illegible] —

XVIII. Tam przy bramie widzisz, rzekł,
że jest jakaś niewiasta, piękną, poważnego
w średnim wieku i już [illegible]
rysów twarzy, [illegible]
zdrowo o rzeczach sądzi, mającą odzie-
nie proste i bez żadnych ozdób?
Stoi nie na okrągłym kamie-
niu, lecz na kwadratowym mocno
utwierdzonym. A z nią dwie są
inne, które zdają się być jej córkami.

P. Tak się wydaje

Z tych więc ta, co stoi wśrodku
jest prawdziwa Nauka, tamte

zaś
P. Dla
kwe
S. Na
i pew
i że
na
P. Je
S. Uf
P. A
S. Za
nie n
w tym
o Mo
dary.
stoi

zaś jedna Prawda a druga Przekonanie

P. Dlaczegóż Ona stoi na kamieniu

kwadratowym? ξ ξ ξ

S. Na znak, rzekł, że do Niej podchodzącym jest bezpieczna

i pewna jest droga,

i że tych rzeczy które u Niej biorą niezmienna darowizna,

P. Jcóż ona daje?

S. Ufność i Odwagę, rzekł.

P. A cóż na co się przydadzą?

S. Za ich pomocą można poznać że nic

nie niemasz wielkiego do cierpienia

w tym życiu —

O Mocny Boże! rzekłem, jakże są piękne XIX.

dary! Ale dla czego tak za obwodem

stoi?

Cebes.

13

Cebes Tebańczyk uczeń Sokratesa, którego Platon w swoim Fedonie wprowadził. Z porady Sokratesa wykupił z niewoli młodego niewolnika Fedona, którego pan już ugorszył: a tak nietylko go wyzwolił, ale jeszcze zachował od zepsucia i udoskonalił w Filozofii. Napisał trzy rozmowy (διάλογος) z których dwie zaginęło a tylko została trzecia Πίναξ t. j. Obraz. W tej rozmowie pięknymi sposoby wyłania znajduje się wykład filozoficzny obrazu dziwnego i szczególnego obrazu, przedstawiającego całą drogę ludzkiego życia, który w Atenach lub Tebach nieznajomy ofiarował Zyriusz Tarentyński, albo krotoński zwolennik Pytagoresa i Parmenida.

Cel Cebesa rozmowy jest najwyższy ten, aby ukazać człowieka niedoskonałego błędem i złemi skłonnościami skłonione nie tak do rozprawiań filozoficznych jak raczej do szukania szczęścia za pomocą cnoty, które się opiera jedynie na cnocie albo na dobrem życiu.

Cebes w tym Obrazie zawsze jest zwolennikiem Sokratesa nauki, a widzieć i jak chciał niektóre ku Pytagorem.

objaśnione wykazała, własnymi kierunkami ... wszystkowe sposoby ... uwagi i dawniej i teraz sami będzie ... nie ... .

*

S. Aby przychodzących, rzekł, korzysta

przez moc oczyszczającą. Później

zaś kiedy się oczyszczą, wprowadza

ich do Cnót.

R. Jakże to? rzekłem, bo nierozumiem.

S Ale zrozumiesz rzekł. Jako uda-

jący się do Lekarza (jeżeli komu cięż-

ko przypadnie chorować) naprzód

lekami pozbawia się z przyczyn

słabości: a dopiero potem Lekarz

wdawnych go siłach i zdrowiu

postawia. Kiedy zaś niektóri

się na rozkazy lekarza, stosownie

opuszczony ginie z tej choroby.-

R. To rozumiem, rzekłem.

Tymże więc samym sposobem, rzekł,

kiedy ktoś i do ~~Mądrości~~ prawdziwej Nauki przystępuje, le-

czy go Ona i naprawia dwojaką mocą

aby natychmiast oczyściła go, i pozba-

wiła ze złych rzeczy, z któremi przy-

szedł. —

P. Z jakichże to?

S. Z Niewiadomości i z Błędu, który się na-

pił ~~z~~ od Uludy, także z Pychy,

z Żądzy, z Niewstrzemięźliwości, z Gnie-

wu, z Łakomstwa, i ze wszystkiego

innego złego, którem został napełniony

w pierwszym obwodzie. —

A kiedy oczyści, gdzież go posyła? X.X.

S. Wewnątrz obwodu do Mądrości- Umiejętności *

i innych cnót.-

Jakież te są?

Czyż niewidzisz, rzekł, w bramie

orszaku niewiast, które

się pięknemi i skromnemi wydają:

mające odzież grubą i prostą,

a [illegible] się [illegible] wodzące i nic nie wyszu-

kane, jako inne

Widzę, rzekł. Ale jak się nazy-

wają?

Ta pierwsza, rzekł, Mądrość na-

zywa się. Tamte zaś inne są jej

siostry, jakoto: Odwaga, Sprawie-

dliwość, Poczciwość, Roztropność,

Skromność, Wolność, Wstrzemięźli-

wość, Łagodność.-

O Przezacna, rzekłem w jakże wielkiej nadziei jesteśmy!

S. Ale tylko rzekł, zrozumiejcie rzekł, i z ochotą tak czynicie jako słyszycie.

P. Wszystko jak najpilniej uważamy, rzekłem.

S. Dla tego, rzekł, i ocalicie się.

P. Kiedy go przyjmą cnoty, gdzie za- XXI. prowadzą?

S. Do Matki, rzekł

P. Która ala to jest?

S. Widzisz drogę wiodącą na tę wyżynę, która jest zamkiem wszystkich obwodów?

P. Widzę.

S. Tam w przysionku jakaś niewiasta poważna i piękna siedzi na tronie wysokim, ustrojona niedbale i bez wymysłu.

uwieńczona wieńcem kwiecis-

tym i różnofarbnym?

P. Tak się wydaje.

S. Ta to więc jest Szczęśliwość. —

XXII. P. A kiedy tam ktoś przyjdzie, cóż

ona robi?

S. Uwieńcza go mocą swoją Szczę-

śliwość, i wszystkie inne cnoty,

jako zwycięzcę w najzaciętszych

bojach.

P. Z jakichże on bojów odniósł zwy-

cięstwo? rzekłem.

S. Z największych, rzekł, i z najstrasz-

niejszych potworów, które go pier-

wej pożerały, dręczyły, i ujarzmiały.

Te to wszystkie zwalczył i odcynał

od siebie, a owładnął sobą tak dalece,

że one teraz jemu służą, jako on

im niegdyś –

Jakiż to pokonał, jak mówisz, potwo-

ry? bardzo bowiem pragnę słyszeć –

Naprzód rzekł Niewiadomość i błąd:

albożby one nie wydają się tobie potworami?

P. I jeszcze złośliwemi, rzekłem. –

S. Potem Smutek, i Płacz, Pychę,

Łakomstwo, Niewstrzemięźliwość i wszystkie inne niecnoty. Nad temi wszystkiemi panuje a nie ulega jak pierwej.

P. O jakiż piękny czyn, rzekłem, i najpiękniejsze zwycięstwo! lecz jeszcze

jedną mi rzecz powiedz: jakąż
ma ten więzień moc, którym go
jak mówiłeś uwięziono.

S. Uszczęśliwiającą, o Młodzieńcze!
uwięziony bowiem staje się
szczęśliwym i błogosławionym,
i nie pokłada w innych nadziei
szczęścia, lecz w samym sobie. –

XXIV P. Jakże o pięknym zwycięstwie
mówisz! ale gdy będzie uwięzio-
onym, cóż robi, albo gdzie idzie?

S. Biorą go Cnoty i prowadzą
na te miejsca z kąd przyszedł
pierwej, i jemu ukazują tam
przebywających, jak źle i nędz-
nie żyją; jak ponoszą rozbicia się
na morzu życia, jak błądzą

i są prowadzeni, jakby od nieprzyjaciół

branicy, jedni z nich od Niewstrzemięźli-

wości, drudzy od Pychy, niektórzy od

Łakomstwa, inni od próżnej Chwały,

a inni od innych niecnoty. I z tej

biedy, w której się wplątali, nie mogą

się wywikłać, aby się zbawić i tu

przybyć potrafili: ale dręczą się w ca-

łym życiu. Dla tego zaś tyle cierpią,

że tejto drogi nie mogą znaleść; za-

pomnieli bowiem na Geniusza przy-

kaz. —

Dobrze zdajesz mi się mówić: lecz XXV

jeszcze nie pojmuję, dla czego wo-

dzą go cnoty na to miejsce, zkąd przy-

był pierwej?

S. Nie dokładnie, ~~wiele~~ nic widział, rzekł,

i nie nie znał rzeczy tam będą-
cych, ale zostawał w niepewności;
a przez Niewiadomość i błąd którego
się napił, brał złe za dobre,
a dobre za złe. Dlategoż i źle
żył, jako i ci inni tam przebywają-
cy. Teraz zaś otrzymawszy wiado-
mość rzeczy otaczających, i sam
dobrze żyje, i zastanawia się jak
drudzy źle czynią.

XXVI

P. A kiedy już opatrzy wszystko, co robi,
albo gdzie jeszcze idzie?

S. Gdzie się mu podoba, rzekł: wszędzie
bowiem ma bezpieczeństwo, jakoby
\+ Korycejską Jaskinię posiadał. (6)
I gdziebykolwiek przyszedł dobrze żyje

będzie, że wszelką bezpiecznością.

Przyjmą go bowiem radośnie wszyscy,

jako Lekarza [2] Nabi.

S. Czyliż owych niewiast, które powiadasz,

że są potworami, nie lęka się, żeby

mu coś złego nie zrobiły?

S. Bynajmniej. Nie trują mu bowiem po-

koju, ani Boleść, ani Troska, ani Nie-

wstrzemięźliwość, ani Łakomstwo, ani

Bieda, ani żadne ~~inne~~ złe inne.

~~Tym bowiem wszystkim~~ Nad temi bowiem

wszystkiemi panuje, i wyższym jest

nad te wszystkie, które go pierwej dręczyły,

jako od węża ukąszeni. Te bowiem Jady, *

wszystkich innych śmiertelnie kąsają,

1). Jaskinia u samego szczytu [illegible], gdzie mieszkała Nimfa Korycia i stąd zwana Corycyjską. ~~bo~~ Przeto porównanie czyni Cebes, iż władca [illegible] nie prawdziwej nauki będzie tu bezpieczny jak ta Nimfa w siedzibie pod Parnasem —

* Jak wszędzie wężowe nie szkodzi tym, którzy mają lekarstwo od jadu, chociaż innym śmierć przynosi i tak i jemu ~~[illegible]~~ niemnie nic złego zrobić bo ma na wszystko lekarstwo wszystkie te niewiasty, bo ~~jakże~~ ~~ma nie ma~~ lekarstwo.

owym zaś nieszkodzą, dlatego że

mają lekarstwo od Jadu. Takiż temu

nic nie szkodzi, dlatego że ma na

wszystko lekarstwo.

XXVII. C. ~~Wyśmienicie~~ Dobre ~~jak dotąd~~ zdajesz się

mówić. Lecz jeszcze mi powiedz, jacy to

są, którzy zdają się zstępowieć z pa-

górka? a jedni z nich uwieńczeni,

okazują minę wesołą; drudzy zaś

bez wieńców smutni i strapieni,

mają pobite i nogi i głowy, którzy ich

zatrzymują jakieś Niewiasty? —

S. Uwieńczeni są to ci, którzy w dobrym

w całości — zdrowiu przybyli do ~~Mądrości~~ Nauki i bar-

dzo się cieszą że ją dosięgnęli.

Bez wieńców zaś, ~~są~~ jedni są,

Którzy odegnani od ~~Mądrości~~ Nauki, powracają,

źle i nędznie przyjęci: drudzy ~~zaś~~, +

którzy ztrwożeni, udając idąc się do Cierpli-

wości, zbaczają, błądzą wbezdrożu.–

A te niewiasty, które ~~im~~ towarzyszą,

co to zajedne?

S. Troski, rzekł, i Boleści, i Bojaźni,

i Niesławy, i Niewiadomości.–

C. Wszystko złe, jak powiadasz im XXVIII.

towarzyszy.

~~Tak jest~~ wszystko, dla Boga! rzekł, wszystko za niemi idzie.

Oni zaś jak tylko wejdą w pierwszy +

obwód do Roskoszy i Niewstrzemięź-

liwości, nieobwiniają siebie samych,

lecz natychmiast Nauce i tamże do Niej po-

idącym ~~stępującym~~ złorzeczą, jakoby biedni

nędzni i nieszczęśliwi byli, [dlatego że] ~~którzy~~ opu-

ściwszy sposob ich życia [źle żyją;] ~~i nieużywają~~

i dobr. ich nieużywają; ~~i nieużyj takiem jak oni dobr. takiego~~

~~jak~~ [ani] ~~Dobra~~.

C. Cóż oni [nazywają] ~~mają za~~ dobrami?

S. Rozpustę, i Niewstrzemięźliwość,

krotko mówiąc. Wytai się bowiem

na roskosze sposobem zwierząt,

i nurzaj się w nich, za największe

dobra poczytują. —

XXIX. A ztamtąd przychodzące ~~niew~~ inne

niewiasty, wesołe i uśmiechliwe, jak

się nazywają?

Opinie, rzekł, które prowadzą

do Nauki dążących ku cnotom.

a teraz [od] ztamtąd powracają,

aby [sprawadzić / zaprowadzić] ~~przywieść~~ innych i ~~tymże~~ oznaj-

mie, że jé tamci stali się szczęśliwemi,

których pierwej zaprowadziły.

C. Byłyż więc One, rzekłem, wewnątrz do cnót

wchodzą

S. Nie, odpowiedział, nie ma bowiem prawa

Opinia wchodzić do Mądrości, ale tych

Name oddaje. Potem kiedy Naukę

przyjmie, znowu one wracają, mające

innych sprowadzić. [Jakby] ~~Tak~~ okręty, [które] ~~ciężary~~ [ciało]

wyłożywszy, [cięższy] znowu wracają i z inne-

mi się obładowują.

To wprawdzie, [rzekłem,] ~~Tak ludzie~~ [dobrze] ~~doskonale~~ jak izdrze X X X wy-

tłumaczył. Ale nam jeszcze tego nie-

odkryłeś, co przykazuje Geniusz, wcho-

dzącym do Życia czynić?

S. Ufaj, rzekł. Przetoż i wy ufajcie; a wszystko opowiem i niczego przed wami nie zakryję.

C. Dobrze mówisz, rzekłem.

S. A wyciągnąwszy znowu rękę, rzekł, Ze widzicie owę Niewiastę, co się wydaje być ślepą i stojącą na kamieniu okrągłym, która jak niedawno mówiłem wam, Dola nazywa się?

C. Widziemy.

XXXI. Tej rozkazuje, rzekł, niewierzyć, ani sądzić za pewne, ani mieć za bespieczne, ani za swoje poczytywać, coby ktokolwiek wziął od Niej. Nic bowiem nie przeszkadza, aby tego znowu nie ~~odebr~~ uniosła i komu

innemu nie dała; często bowiem zwykła

tak czynić. Dla tej więc przyczyny

rozkazuje niedawać się temi padarkami

zwyciężać, i ani cieszyć się kiedy co daje,

ani smucić się kidy unosi, ani też ją

ganić, ani chwalić. Nic bowiem nie-

czyni ~~z pomiarkowaniem~~ z rozmysłu, lecz wszystko

~~bez rozmysłu~~ niebacznie, i jak się przydarzy,

co już wam pierwej powiedziałem.

Dla tego więc Geniusz nikaze zadzi-

wiać się nad tém co ona robi, i nie

być podobnémi do nieuczciwych Pieniężników. Oni bowiem kiedy ludzie u nich

składają pieniądze, cieszą się i za swoje

poczytuyą; kiedy zaś odbierają, gnie-

wają się, i sądzą że wielkie krzywdy

ponoszą: nie pamiętając że pod tym

pod tym warunkiem wzięli te pokła-
dy, aby nie nic przeszkadzało składa-
jącym one znowu odebrać. Podobnie
każe Geniusz zachowywać się względem
Jej darowizny: i pamiętać że taka
jest natura Doli aby dobrow. unieść co dała,
i nagle znowu obsypać darami,
a natychmiast unieść to co dała, ale
nietylko to co dała, lecz i co pier-
wej posiadał. Jakie więc rzeczy
daje, rozkazuje brać od Niej, i natych-
miast spieszyć do ~~mojszej~~ pewnej
i bezpiecznej darowizny. —

XXXII. Do jakiejże to? rzekłem.
Do tej, którą mają wziąć od Nauki jeśli
się tam zbawią. —

~~I jakaż to jest~~ I cóż to jest takiego?

S. Prawdziwa, rzekł, Znajomość rzeczy użytecznych, i ta darowizna jest pewna, bezpieczna i nieodmienna. Uciekać więc rozkazuje natychmiast do Niej: a kiedy przyjdą do owych Niewiast, które jak pierwej mówiłem, że nazywają się ~~Rozkosz~~ Niewstrzemięźliwość i Rozkosz, to z ztamtąd każe im natychmiast wyrywać się, i ani tym nie wierzyć: kiedy zaś przybędą do Fałszywej Nauki, każe im jakiś czas zabawić, i wziąć od Niej co sobie zechcą, jakby na drogę: potem ztamtąd natychmiast spieszyć do prawdziwej Nauki. Otóż jest to co im przykazuje Genius, kto zaś nie spełni tego lub zaniedba, Nędzny nędznie ginie.

W pogaństwie niebyło pewnego prawidła, któreby od razu mogło człowieka ochronić od wszelkich złudzeń fałszywej mądrości: co my dziś mamy w świętych zasadach wiary. Przeto każdy musiał przechodzić przez różne fałszywe mniemania, nim nareszcie drogą doświadczenia i pilnej pracy mógł się zbliżyć mniej więcej do prawdy. To samo dzieje się i teraz z temi, których ~~odważą się~~ ~~śmiało~~ ~~postępować~~ przewodnikiem miasto prawd religijnych zostanie pyszny rozum.

XXXIII. Otoż są wyobrażenia, o ludzie ziemny! tego malowidła: jeżeli zaś jeszcze o czemkolwiek z tych rzeczy macie się pytać, bez żadnej zazdrości wam opowiem.

C. Dobrze mówisz, rzekłem, ale coż rozkazuje im wziąć Geniusz od Fałszywej Nauki?

S. To, co zdaje się im być pożytecznem.

C. A to coż jest takiego?

S. Nauki i inne wiadomości, które powiada Plato[74], są jakby węzidłem dla Młodzieńców, aby do czego innego nie zwrócili się.

Czyliż więc jest potrzeba brać coś kolwiek z tych rzeczy, aby przyjść do prawdziwej Nauki, czy nie?

S. Żadnej w prawdzie niema potrzeby, rzekł, jednakże te rzeczy są użyteczne: ale do uczynienia ludzi lepszemi nic one nie przynoszą. —

C. Nie są przeto, jak powiadasz, użytecznemi do uczynienia ludzi lepszemi?

S. Nie. Mogą bowiem i bez nich zostać lepszemi, jednakże nie są i one bez użytku. Jako bowiem niekiedy przez tłumacza pojmujemy co się mowi w obcym języku, jednakże nie byłoby nieużyteczną rzeczą żebyśmy sami pojęli tę mowę, chociaż i tak ~~pojmujemy~~ rozumiemy. Podobnież i bez tych umiejętności nic nie przeszkadza do stania się lepszemi. —

XXXIV. C. Czyliż owi Matematycy nie uprzedzają

innych ludzi w stawaniu się lepszemi.

S. Jakże mogą uprzedzać, kiedy [illegible] ~~gdyż nie~~

niewiedzą co jest dobrego a co złego,

równie ~~podobnie~~ jak ~~jako~~ i inni, i równie są trzymani ~~trzymani do tego~~ w więzach od wszelkich występków?

Nic bowiem nie przeszkadza mieć

nauki, posiadać wszystkie wiado-

mości i być razem ~~równie~~ pijakiem, i

rozpustnikiem, takowoż i krzyw-

dzicielem i zdrajcą a nawet ~~wreszcie~~

głupcem.

C. Zaiste wielu takich można

widzieć.

S. Jakże więc, szkoł, owi mieliby

przodkować w stawaniu się lepsze-

lepszemi ludźmi, z przyczyny tych wiadomości?

C. Żadnym sposobem to się niewyjaśnia, z całej tej mowy. Ale cóż jest za przyczyna, rzekłem, że się w drugim obwodzie znajdują, jakoby byli bliższemi prawdziwej Nauki? ~~Jcoż to im pomaga?~~ XXXV.

S. Jcoż to im pomaga? rzekł, kiedy często można widzieć przychodzących z pierwszego obwodu od Niewstrzemięźliwości i innego złego w trzeci obwód do Nauki prawdziwej, ~~którzy~~ mijając tych Matematyków. Czymże by więc oni innych uprzedzali, chyba że też leniwszemi i nie spokojniejszemi.

C. Jak to? rzekłem,

5. Poniewaź w drugim obwodzie, przy
innych niedoskonałości, udają mając iż że jakoby to wię-
dzą czego nie znają. A Póki zaś tak mają
takie mniemanie mniemają, nie mogą ani
na krok przystąpić do Prawdziwej
Nauki. Wreście czy niewidzisz i tego
że Opinie z pierwszego obwodu rów-
nież i do Nich przychadzą. Dla-
tego wniczem oni od tamtych nie
są lepszemi; chyba i do Nich
przyjdzie poprawa Nauka, i przekonają się
że nie mają Nauką ale fałszy-
wą Naukę mają, która ich uwodzi.
W takim bowiem rzeczy stanie nie można się zba-
wić. Przetoż i my Oludzoziemy,

rzekł, czyńcież tak i rozważające ciągle o tym co mówiłem, aż dopóki tego sobie w nałóg nie obrócicie. Nad tym zaś często potrzeba zastanawiać się i nie zaniedbywać, a wszystko inne za nie swoje dzieło poczytywać. Jeśli zaś tak czynić nie będziecie, żadnej korzyści nie odniesiecie z tego co teraz słuchacie.

Będziemy tak czynić. Ale to wytłumacz, dlaczego nie są Dobrem te rzeczy, które biorą ludzie u Doli: jako to, życie, zdrowie, bogactwo, sława, potomstwo, zwycięztwo i inne tym podobne: albo też znowu jak nie są złem rzeczy tamtym wcale przeciwne?

Łatwo zrozumiał czytelnik, że pod potoczną nauką pojmuje Cebes same tylko wiadomości i to wtedy kiedy się błędnie kładną za ostateczny cel nauki i oprócz tego odnoszą się wszystkie sofizmata i potoczne zasady. Przeciwnie prawdziwą naukę stanowi u niego nie tylko właściwa znajomość dobrego i złego, ale i stosowne do tego pojęcia postępowanie. Cóż może być i dzisiaj prawdziwszego nad to zdanie? Zresztą wszystkiem wcale nie potępia nauk: owszem uważa je pożytecznemi dla zapobieżenia próżnowaniu, które najprostszą drogą wiedzie młodych do najgorszego zepsucia: nabywanie bowiem najliczniejszych wiadomości i sprawujących postęp w umyśle, już tem samem ją ułatwia, że czas zabiera, który by na złe musiał być użyty. Widzimy jak dawno i jak trafnie ludzie odróżnili uczoność od prawdziwej mądrości, która kieruje postępowaniem: a jednak i do dziś dnia nie jest że ten przesąd upowszechniony, iż gołą naukę przenoszą nad wszystko. Ludzie wysokiej praktycznej doskonałości przy prawdziwej i gruntownej nauce nie tyle robią wpływu i wrażenia, jak ci, którzy błyszczą ogromną erudycją bez braku pochwytaną, albo oparci na sofizmatach w naszą jakiś nowy i na pozór przeczarujący, a w gruncie błędny system. Jakoż wielu to u nas może znaleźć w klasie oświeceńszej, u których by jakiś sławny uczony lub poeta niemiał większego poszanowania i uwielbienia, jak każdy święty? A przecież, wszelka sama wiadomość jest [illegible] przemijąca, co bez żadnych skutków przemija.— Rzecz widoczna, że Cebes uważa te nauki tylko z tego punktu, czy one są koniecznie potrzebne do stania się szczęśliwym: i w tym poglądzie, któż zaprzeczy, iż nie ma słuszności za sobą. Jednak stąd nie idzie, aby nauki i wiadomości nie przyczyniały się do lepszego udoskonalenia powszechnej moralności, jeśli będą rozwinięte w zdrowym kierunku: i właśnie u Chrześcian powinny ten mieć cel użyteczny. A stąd przy najusilniejszem pomnażaniu nauk i najpilniejszem one staraniu się nie można na nich samych wszystkiego opierać; bo tylko zasady wiary i nauką robią pożyteczną i ludzi szczęśliwymi. Widziałem bardzo a bardzo wiele ludzi obeznanych ze stanem dzisiejszej oświaty, ale ledwie dwóch tylko znalazłem, którzy nabytą nauką starali się wyrobić właściwy charakter: przeciwnie dzieje się pospolicie, że ludzie przy całej nauce są takiemi, jak ich skłonności naturalne i nawyknienia utworzyły.

mowa taka bowiem zupełnie się

nam wydaje nadzwyczajna i nie

do uwierzenia. –

XXXVI. S. Nuże więc, rzekł, chciej tylko po-

wiedzieć swoje widzimi się o tym, cze-

go zapytam ciebie.

C. Dobrze, uczynię tak, rzekłem.

S. Czyli dla tego życie jest dobrem, jeśli

kto źle żyje?

C. Zdaje mi się, rzekłem, że nie, ale

złem.

S. Jakże jest życie dobrem, kiedy dla

niego jest złem?

C. Tym bowiem, jak mi się zdaje,

którzy źle żyją, jest złem, a który

dobrze jest dobrem.

S. A więc powiadasz że życie jest złem i dobrem

L. ~~Tak~~ Powiadam.

S. Nie mów że tak niedorzecznie. ~~Niepodobień~~-~~stwo jest~~ niemożna, aby taż sama rzecz była i dobra i zła. Tym bowiem sposobem byłoby i pożyteczne i szkodliwe razem zawsze i pożądane i unikane.

XXXVII

L. Niedorzecznie wprawdzie. Ale jeśli się komu złe żyć przytrafi, złem to jest dla niego, jakże takiemu życie nie jest złem?

S. Ale, rzekł, nie jest toż samo żyć i źle żyć, alboż się tobie tak nie wy-daje?

L. Zapewne, ani ja sądzę że jest toż samo.

S. Źle więc żyć złem jest: żyć zaś nie jest złem. Gdyż jeśliby było złem, toby i dobrze żyjącym niezbywało na złem, mają bowiem życie które jest złem.

C. Zdaje mi się że prawdę mówisz.

XXXVIII. A że nieopuszcza życie tak dobrze, jako i źle żyjących, nie więc jest więc życie ani dobrem ani złem. (jako ciąć lub palić tym co chorują ani pomaga ani szkodzi tak samo i względem życia.)

C. Tak jest.

S. Ty zaś jeszcze to uważaj, czy chciałbyś żyć źle, czy umrzeć chlubnie i mężnie?

C. Umrzeć ~~rzekł~~ chlubnie, rzekłem.

S. Przetoż ani umierać jest złem, kiedy
pożądańsza jest często śmierć nad życie.

C. Tak jest.

S. Można więc toż samo zastosować
do zdrowia i choroby. Często lepiej
jest chorować, niż być zdrowym, kiedy
Przypadek tak zdarzy.

C. Prawdę mówisz.

S. Nuże więc, uważajmy i bogactwo .XXXIX.
z tej samej strony: jeśli tylko zasta-
nowimy się, jakże często ujrzemy
posiadającego bogactwa, źle i nędznie
żyjącego.

C. Dla Boga! i jak wielu.—

S. Przetoż nic bogactwa ~~istotnie~~ nie pomaga do życia dobrego.?

C. ~~Tak się okazuje z całej mowy.~~

C. Tak się wydaje, oni są bowiem złemi.

S. Przetoż dobremi nie czyni bogactwo, ale prawdziwa Nauka.

C. Tak się okazuje z całej tej mowy.

S. Jakże bogactwo może być dobrem, kiedy swym właścicielom nic nie pomaga aby byli lepszemi.

C. Tak się wydaje. —

S. Dla tego niektórym lepiej nie mieć bogactwa, kiedy go nieumieją używać.

C. I ja tak sądzę.

S. Jakże ktoś będzie to świat

za dobre, czego nieposiadać często
jest rzeczą pożyteczną?

K. Żadnym sposobem.

S. Przetoż jeśli kto potrafi dobrze
i mądrze bogactwa używać, dobrze
żyć będzie; jeśli zaś nie umie, źle.

K. Najprawdziwiej mówisz jak sądzę.

S. W ogólności, cenienie tych rzeczy jako
dobrych, lub pogarda jako złych,
jest tem, co ludziom miesza pokój i szko-
dzi: kiedy je cenią i sądzą że tylko
przez nie mogą być szczęśliwemi,
to następnie wszystko z ich przyczy-
ny robią, chociażby coś najbezboż-
niejszego było. To zaś czynią z nie-
wiadomości

z niewiadomości dobrego. Niewiedzą bowiem, że ze złego nie może być dobre. Można zaś widzieć wielu nabywających bogactwo złemi i haniebnemi czyny, jako to: zdradą, łupiestwem, rozbojem, potwarzą, wydzierstwem, i wielu innemi zbrodniami. –

~~[illegible]~~ C. Tak jest.

XLI. S. Jeśli więc nie może być ze złego dobre, ~~ta~~ co i prawda, ~~to~~ a bogactwo ~~zaś~~ nabyła się ze złych czynów, ~~tedy~~ więc i bogactwo nie musi ~~nie jest może~~ być dobrem ~~bogactwo~~.

C. Tak wypada z całej tej mowy.

S. Lecz ani Mądrość, ani Sprawiedliwość pozyskuje się ze złych czynów.

Ani też niesprawiedliwość i nierozsądek z dobrych czynów: takie bowiem rzeczy razem być niemogą. Bogactwo zaś chwałę, zwycięstwo i inne tym podobne rzeczy mieć razem z wielością złego nic nie przeszkadza. Dlatego te rzeczy są ani dobre ani złe: ale sama mądrość jest dobrem, a głupstwo złem.

C. Dobrze, rzekłem, zdajesz mi się mówić. —

Koniec

Jeszcze w roku 1829 przełożyłem te dwa dziełka i nareszcie teraz po przejrzeniu i dodaniu uwag potrzebnych odważyłem się podać do druku. Zdało mi się bowiem, że nie będzie rzeczą niepożyteczną odnowić w powszechnej pamięci ten czysty głos przyrodzenia, osobliwie teraz, kiedy u wielu z osłabieniem wiary osłabiały dobre obyczaje: a stąd nawet prawa naturalne i przepisy wrodzonej powinności i wyobrażeń zdrowego rozumu, bywają poczytane za próżny wymysł albo za niestosowną wyzuwu praktycznem bigoterią i klasztornością. W takich uprzedzeniach upowszechnionych między jakąś częścią naszej młodzieży, głos starożytnych mędrców wolnych od posądzenia o jakieś stronnictwo, może skuteczniej trafiać do przekonania, a przynajmniej zwrócić uwagę na własne postępowanie. Lecz i dla wszystkich, którzy nie znają tych dzieł, może przynieść mniejszy lub większy pożytek.

W tem celu niemożna było, jak mi się zdaje, zrobić lepszego wyboru, bo właśnie są te pisma dwóch najcelniejszych i najszlachetniejszych szkół Starożytnej Filozofii, t. j. Sokratycznej i Stoickiej: a przytem samą treściwością i krótkością przy nadzwyczajnej praktyczności i głównie obyczajowym kierunku, bez żadnych wdawań się w jakieś ciemne lub głębokie badania, czynią te dziełka przystępnemi dla wszystkich (kiedy już) swoją prostotą i trafnością dziwnie przyciągają czytelnika. —

Pierwsza rzecz, co nas uderza w tych dziełkach jak we wszystkich filozofach jednej i drugiej szkoły jest najczystsza miłość cnoty, o którą jako o jedyne w tem życiu dobro dobijali się wszelkiem usiłowaniem i cenili ją nad wszystkie skarby świata, w całem tych słów znaczeniu. A potem rozpatrując się w ich dziełach postrzegamy, że dawniej wyobrażenie cnoty niebyło ustalone i wszystkim jawne z niezachwianą powagą. Religia pogańska mimo niektórych prawd pożytecznych była wogóle zmysłowa, dość gorsząca nienajmoralniejszem przedstawieniem Bogów: a sam rozum zdrowy po upadku człowieka łatwo uległ temu wpływowi panowaniu zmysłowości, która go od kolebki otaczał i bardzo wielu rzeczach pojęcie ludzi prowadził po fałszywej drodze fałszywych wyobrażeń. Prócz tego rozum ludzki ma to do siebie, że nawet w pojęciach prawdziwych nie jest nieporuszony: owszem wśród tysiącznych zagadnień, których rozwikłać niemógł, chwiał się ustawnie i niepewności w kołosie otaczał: bo czy badał początek złego, czy zastanawiał się nad walką wewnętrzną sprzecznych żądań i namiętności, czy wreszcie zwracał uwagę na bieg potoczny rzeczy ludzkich, gdzie się mu przedstawiały marności, nędza i liczne zwycięstwa złego nad dobrem przy najświetniejszem powodzeniu, widział same zagadki i trudności, przed któremi upadał. Dawniej przeto niebyło tak łatwo być cnotliwym jak teraz, bo oprócz nadzwyczajnych środków i zasiłków złożonych w tajemnicach wiary Chrześciańskiej, niemieli nawet czystego i jawnego kodexu prawa i Religii naturalnej, wszędzie się błąd wciskał, wszędzie niepewność roztaczała swe chmury, które się skrzydła: aż dopiero Zbawiciel swoją boską powagą odnowił zatarte prawa w sercach i podał je z taką prostotą, i pewnością, że dziś lepsze ma pojęcie Chrześciańskie Dziecko o dobrem i złem, czyli o cnocie i występku, jak dawniej najsławniejsi mędrce.

W tak smutnem położeniu część szlachetniejsza w człowieku musiała krwawą sławić opor temu nawałowi zmysłów, i w tysiącznych kołowaniach łamała tady niepewności, aby się zbliżyć mniej więcej do prawdy. Stąd powodując się wrodzonem przeczuciem cnoty i niepewnem podaniem o nieśmiertelności duszy, musieli wszystkie widzialne rzeczy uznać za obojętne, aby wewnętrzne ukształcenie siebie uznać za jedyne dobro. Każdy więc niemógł trafić od razu na prostą drogę, ale musiał długo się błąkać nim nareszcie po ciężkiem doświadczeniu, po różnych ciężkich wysiłkach i pasowaniach się przybył do właściwego ocenienia i pojęcia główniejszych rzeczy. Tak drogo, pracowicie i ciężko nabyte poznanie i spełnienie praw naturalnych, musiało zrodzić w sercu tych szlachetnych badaczy najżywsze zamiłowanie cnoty i najwyższy jej szacunek.

Ale któż i dziś niekocha i nieszanuje cnoty? — Zapewne w teoryi i pod ogólnem nazwaniem wszyscy ją jeśli niekochają to przynajmniej wysoko cenią. Ale przejdźmy do szczegółów. Spodziewam się, że nikt cnoty zupełnej niezakłada na samem wystrzeganiu się od wielkich zbrodni: a teraz zwróćmy uwagę nawet na rzeczy niezaprzeczone rozumem i patrzmy jak wielu sądzi za najważniejszą powinność spełnić obowiązki względem stwory? jak wielu o nim myśli? Pytajmy, czy udoskonalenie wewnętrzne jest przynajmniej wogóle przedmiotem naszego zastanowienia? Czy rzadko wszystkiego prawie bez myśli nie zdajemy na skłonności naturalne, wyjąwszy wielkich występków, które mogą samym widokiem ustraszać. Wielu ktoś ma za zbrodnię próżnowanie?* Albo żywienie się cudzym kosztem? Wielu to uważa za grzech cięzki niewstrzemięźliwość w jedzeniu, w pokarmach, napojach! Wielu to lękają zakłócić spokojność domową przewydarciem serca, które się komu innemu należy, albo czy rozpusta, byleby niebyła niepospolita do zupełnego rozpasania uważa się za wielką obrazę Boga? Czy igraszka z cudzą spokojnością dla chwilowych uciech i rozrywki poddaje się pod sąd surowej nagany? Owszem, czy niemożna słyszeć wyobrażenia usprawiedliwiające te wszystkie występki przez to, że są przywilejem młodości? Niemówię tu bowiem o słabościach i upadkach, bo dopóki świat będzie, będą i grzechy, i byleby ich niepochwalano i nieusprawiedliwiano rozumowaniem, niemogą być świadectwem przeciw społeczeństwu. Ale mówię o zafałszowaniu pojęcia rzeczach ważnych, pojęcia, które nie pad-

prawda krwawą jest nasze postępowanie. Niechaj więcej rozszerzać się nad tem, bo i z tego nieuprzedzony czytelnik łatwo się przekona, że u nas niemało znajduje się ludzi z patetycznem wyobrażeniem o cnocie, i żyjących w zupełnem zaniedbaniu własnego i ciągłego udoskonalenia: a tem samem musi ta doskonałość moralna niewiele się cenić. I patrzmy że rozum podniósł rokosz przeciwko wierze z początku pod hasłem cnoty: to jest niby w szlachetnem oburzeniu na słabości i nadużycia nieoddzielne od ludzkiej natury, ale nigdy w pojęciu Chrześcijańskiem nieusprawiedliwione: a teraz nietylko doprowadził do większego rozpasania się, ale jeszcze je wyrozumować i usprawiedliwić, że znaczna część nawet uwagi niezwraca na swoje potoczne i myślenie i postępowanie.

Stąd poszło że ludzi u których pomyje albo brak wiary powszechnego kościoła, albo też nagłej obojętności, zawrócili się łatwo pod względem moralności do czasów i przed Chrześcijańskich. Przeto Obraz Cebesa wyda się po większej części obecnem skreśleniem praktycznego pojęcia: lecz przejdźmy do krótkiego ogólnego poglądu na te dwie szkoły Starożytnej Filozofii, abyśmy później mogli dokładniej zrozumieć ich pisma.

Sokrates pierwszy zaniechał Sofistyczne badania a całą wówczas myśl obrócił do samego człowieka: jego nadzwyczajny Geniusz w tak obfitym i żywotnym kręgu otworzył zachwycający świat dla umysłów znużonych próżnemi zaciekami: przedstawił on cnotę za najwyższe dobro i ciągle usiłował, aby teoria szła razem z praktyką, bo trzeba było chełpliwych Sofistów przekonać nietylko słowem lecz i przykładem. Na to światłe i nowo odkryte państwo dla rozumu ludzkiego rzucili się uczniowie i zwolennicy z całem zachwytem rozumu i niezwykłego oczarowania i wziąwszy jego główną zasadę rozwinęli ją w różnych gałęziach stosownie do każdego charakteru. Lecz między wszystkiemi uczniami Cebes należy do tych, który nie nieodstąpili od zasad Mistrza, ale tylko starali się wyłożyć jego naukę a nawet jego metodę, t.j. w sztuce rozmowy. Zaprzeczyć nie jego filozofia nie ma cechy rzeczywistej doskonałości, bo nieumiał nawet w życiu praktycznem wszystkiego dokładnie wyznaczyć i wytłumaczyć: ale ogólne pojęcie dziwnie trafne, bo wskazał punkt wyjścia do wszelkich innych wiadomości poznanie siebie samego: a stąd utorował drogę najwspanialszą wiodącą i najpożyteczniejszą do badania całej natury. Lecz jeśli w jego nauce z życia praktycznego znajdziesz nierozwiązanych wiele trudności, to znowu we wszelkich podrzędnych i najbardziej potrzebnych rzeczach rzucił nadzwyczajne światło. Był to najszczerszy miłośnik prawdy i cnoty: przeto nie szło mu o popis znakomitości i zręczności, ale jedynie przekonanie drugich i zwrócenie umysłów na drogę prawdziwą. Stąd nie wdawał się w pracę zagłębiania się o rzeczach oderwanych, ale mówił tak po prostu, tak popularnie, że go wszyscy mogli zrozumieć. W Obrazie Cebesa możesz postrzegać tę popularną prostotę, a razem główne zasady w życiu praktycznym podane przez Sokratesa.

Żadnej wątpliwości nie ma że w nauce Stoików główną rolę gra pycha, jednak to się stało w późniejszem rozwinięciu zasad jakby ostateczny wypadek: bo tam występek nigdzie być zrazu [illegible] i początkiem usiłowania człowieka do wyższej doskonałości. Wiadomo wszystkim, że nauka Sokratesa rozmaicie poszła i rozwinęła zrodziła nowe szkoły, albo raczej została w różnych dążeniach przyprowadzona do przesady i ostateczności. Stąd Cynicy i Epikurejczycy, wprawdzie różną drogą, bo pierwsi nadzwyczajną surowością i pogardą rzeczy doczesnych, drudzy poszukiwaniem przyjemności, zeszli się razem w punkcie zepsucia: przeto rozum ludzki chcąc sprostować tę przesadę i nadużycia zrodził Stoików, który szczególniej rozwinęli w boju przeciwko tym dwom sektom. W późniejszym czasie charakter Rzymian i kilku wielkich ludzi udoskonaliło dawną naukę Stoików, osobliwie że Seneka i Antonin korzystając z Apologii Chrześcijan podawanych do cesarzy i Senatu, kiedy wiele rzeczy przydali z religii Chrześcijańskiej, o ile to mogli zrobić bez naruszenia swej głównej zasady.

Zastanawiając się nad ogólnym duchem filozofii Stoickiej, zdaje się, że ja ciągle słyszę jakiś tłumiony jęk rozpaczy, jakiś ogromny smutek ciężący na rozumie ówczesnym, a cóż więcej pomimo głośnego chełpienia się ich o swobodę, widzę który niewola w całej zasadzie; albo raczej widzę jakiegoś niewolnika, który stara się swoje pęta wyrozumować, aby je mógł znieść w prawdzie z pozornym smutkiem ale spokojnie. Z tego punktu zapatrywania się, który się mi pomimowoli zawsze przedstawiał przy czytaniu Zwolenników tej szkoły, zdaje się wyjaśniać cała nauka Stoików.

Filozofia Stoa osobliwie w Rzymskiej Epoce jest ostatnią gałęzią Starożytnej Mądrości: już w niej nie postrzegasz młodzieńczego oczarowania, które towarzyszyło szkole Sokratycznej, ani tego słodkiego upojenia się nauką, ani tych świetnych nadziei, które nowo otworzone pole obiecywało rozumowi ludzkiem. Przeciwnie myśl człowieka przebiegła rozmaite koleje w najrozmaitszych kierunkach, a ostateczne wypadki nie mogły zaspokoić ludzkiego ducha. Stoicy przeto bogaci doświadczeniem mnóstwo postrzegali rzeczy, które ich nie zachwycały. Szczególniej przekonali się, że uczucia i namiętności najgłówniejszą są przyczyną nieszczęść powszechnych, że wszystkie rzeczy zewnętrzne i doczesne niezasługują na jakiekolwiek zamiłowanie, że wszystkie wypadki w życiu praktycznem płyną się bez względu na żadne prawidło i są niewytłumaczone, że nareszcie sama tylko cnota stanowi niezależne [illegible] dobro człowieka, a jeden występek poniża nie przypadkowie, ale do [illegible]. Z tych jakby przewników obrócili całe usiłowanie do usunięcia wszelkich przeszkód

spokojności i szczęścia, a do utwierdzenia się w tem, co niepodlega przemianom i zmianom. Tak umysł ludzki zrażony cierpieniami wyrzeka się wszystkiego, co stanowiło jego dawniejszą przyjemność i żeby dalej się niemęczyć postanawia nieczuć, skamienieć, ale i tego niemogąc dopiąć i jeszcze naturalnym skutkiem musiał przyjść do najniemiłosierniejszego Egoizmu. A jako pojedynczy człowiek ludzie czuje nieustannie prześladowanym, albo nieszczęśliwym, nie mogąc dostrzedz przyczyny swojej niedoli, wśród zbiera się i zamyka w sobie, aby tam własnem świadectwem i postępowaniem znaleźć ulgę w cierpieniach, lecz wkrótce wpada w dumę i pogardę wszystkiego i co go otacza. Tak również i Stoicy pokładający całe szczęście na wewnętrznem udoskonaleniu musieli przyjść ostatecznie do pychy i pogardy wszystkiego prócz jednej cnoty i to jeszcze duszy zapatrowanej mylnem pojęciem o swoich rzeczach. Ba nawet w takim ludzkim kierunku nawet rzeczywiste poświęcenia się i walki w najpiękniejszych zwycięstwach nadsokaj podsycały pychę, bo nie mieli jeszcze pokory, któraby ich nauczyła, że wszystko co zrobimy dobrego jest skutkiem pomocy i łaski Bożej, a sami z siebie jesteśmy słabi i niedołężni. Przeciwnie Stoicy uważali wewnętrzne udoskonalenie za najlepszą i jedyną zaletę człowieka: stąd główną nauką i ich szkoły była zasada że jedne rzeczy są w naszej mocy jedne a drugie nie są w naszej mocy. Już można łatwo pojąć co to była za smutna szkoła, gdzie przynajmniej w teoryi niebyło ani żadnego uczucia: gdzie nawet nie znachodzisz wzmianki o miłości Boga i ludzi: chociaż najusilniej zalecają się obowiązki ku Bogu i bliźniemu: stąd tam zawsze więcej martwości, surowości i ustawicznej przymusu, albo niewoli. Nie podobna czytać ich pism na pozór suchych i zimnych bez jakiegoś smutnego wzruszenia: same bowiem drobiazgowe i ustawicznie powtarzane prawidła jak najlepiej uczucie, aż nadto dowodzą bezsilności tej walki rozpaczliwej. Nie tak nas porusza bowiem płacz i lament niewieści, jak ten męski smutek najsilniej w sobie zamknięty, co udaje spokojność, co żadnej skargi z ust niewypuści, co nareszcie kiedy niecierpienia skarpią na sztuki serce, dowodzi chcąc się omamić, że niema cierpień na świecie: prawdziwie i jest to głos największej rozpaczy i zwątpienia we wszystko, co nas otacza. — Ze wszystkich filozofów stoickich bez wątpienia Epiktet najpopularniej przemawiał, a tem samem najlepiej pojął ducha swej szkoły: a to nietylko należy przypisać jego wielkiemu geniuszowi, ale i położeniu: gdyż będąc przez jakiś czas niewolnikiem musiał na to w praktyce obrócić umysł, żeby jego stan uczynić znośniejszym: niewola przeto była najgłówniejszym Nauczycielem Filozofa, który łatwo mógł zastosować swoje indywidualne położenie do wszystkich uciśnionej epoce. Rzecz dziwna, że ten duch niewolniczy nawet w Cesarzu Marku Aureliuszu najwyraźniej się przebija i można łatwo poznać że był uczniem ucznia Niewolnika. —

Rozum ludzki sam z siebie pięknoby niemoże nie darmo robić i nawet w najszaleńszych swoich złudzeniach zawsze jakąś korzyść człowieczeństwu przynosi nieliczę już samego doświadczenia. Stąd i Stoicy oparci na mądrości szkół poprzednich mają tę zasługę, że się głównie obrócili do praktycznego życia: stąd ich przepisy są po większej części szczegółowe i bardzo pożyteczne, bo powiadający się doświadczenie wykazujące jak w tym lub tym przypadku należy postąpić. — A chcąc upowszechnić zasady udali się do największej prostoty i z dziwną nawet myśli krótkością i trafnością wyrażać. Prócz tego wiele prawd wyjaśnili: albo przynajmniej przez półjęcie pokazali. A tak pomimo wiedzy torowali drogę do łatwiejszego najlepszemi swojemi owładnięciem przyjęcia wiary Chrześcijańskiej: bo i ta przesadzona surowość, i to zupełne wyłączenie uczuć, i wreszcie pogarda rzeczy doczesnych usposabiały umysł ludzki do pochwycenia tej świętej prawdy, któraby życie cnotliwe pozbawiła cierpkości, a namiętnościom i uczuciom odebrała zbyt szkodliwe obrócitwszy je ku samej cnocie i godziwej przyjemności: któraby wreszcie wszystkie nas otaczające rzeczy umiała bez ich pogardy uczynić właściwie pożytecznemi ludziom. — Przebiegając myślą te znojne i ciężkie błąkanie się Rozumu i tojego szlachetne usiłowanie dojścia prawdy, niemożna niewestchnąć nad dawnym stanem i nieprzejąć się najżywszą wdzięcznością dla Zbawiciela, który nas wyprowadził z błędu i pokazał drogę prawdy i rozwiązał boską powagą trudności ciężące pierwej na człowieczeństwie. To smutne przeszłych wieków doświadczenie, powinno nas nauczyć jak wysoko powinniśmy cenić naukę Powszechnego Kościoła i jak gorliwie [illegible]

trzymać, bo i za jej granicami panuje błąd i niepoznanie i tylko spełnieniem świętych przepisów okażemy prawdziwą wdzięczność Ojcu niebieskiemu i za poznanie najlepiej szczerze codzienne i wieczorne.

N. 5.

34

Rozmaite roboty.

1829. Wilno

XXXIV